

WIESŁAW GROCHOWSKI

Między nami leśnikami i ekologami (2)

Ochrona lasu

Zagorzali krytycy gospodarki leśnej słowo "szkodniki" ujmują w cudzysłów, albo mówią i piszą "tak zwane szkodniki" (np. 3). Z kontekstu wynika, że mają przy tym na myśli owady liściożerne. Nie znalazłem wyjaśnienia takiego postępowania. Czyżby więc uważano, że gradacje owadów są mistyfikacją? Przecież fakty w tej dziedzinie są ogólnie znane, widoczne, oczywiste, przebieg wielu gradacji jest należycie udokumentowany.

Leśnicy są na ogół skłonni uważać każdego fitofaga za element różnorodności biologicznej, dopóki jego populacja utrzymuje się w żelaznym zapasie. Gdy jednak następuje masowy rozród i zagraża wręcz życiu lasu, trzeba podjąć walkę.

Niektórzy, skrajnie myślący ekolodzy nie dopuszczają stosowania środków chemicznych przeciw owadom, i to w żadnym wypadku. Należę do tych leśników (a jest ich cała rzesza), którzy uważają, że do chemicznego zwalczania owadów szkodliwych można i trzeba się uciekać wyłącznie w sytuacjach ekstremalnych, gdy alternatywą jest unicestwienie lasu.

Początkowo do dyspozycji stały tylko środki szkodliwe dla wielu organizmów zimno- i ciepłokrwistych, innych po prostu nie było. Robić gospodarzom lasu zarzuty z tego powodu, że nie stosowali chemikaliów wybiórczych, to tak, jak by wyrażać żal pod adresem Henryka Pobożnego, że w 1241 r. pod Legnicą nie użył karabinów maszynowych przeciw ómie tatarskiej; niewątpliwie klęskę zamieniłyby one w walne zwycięstwo...

Z czasem wynaleziono coraz bardziej selektywne środki chemiczne. Ostatecznego celu jeszcze nie osiągnięto, ale uzyskano znaczny postęp.

Coraz szerzej i skuteczniej wykorzystuje się sposoby biologiczne, zarówno do prognozowania rozwijającego się zagrożenia, jak też do profilaktyki i zwalczania szkodliwych owadów. Proces pozostawia się własnemu biegowi, jeżeli okaże się na przykład przy jesiennych poszukiwaniach, że gąsienice brudnicy mniszki są silnie spasożytowane przez wirus poliedrozy, powodujący krysztalicę czyli chorobę wierzchołkową; uznaje się wtedy, że zagrożenie nie jest śmiertelne, a rozpoczynająca się gradacja rychło ulegnie załamaniu.

Nadal uważa się za obiecujące na przyszłość zwalczanie owadów szkodliwych za pomocą wirusów, np. *Baculovirus efficiens*.

Od dawna znaczne nadzieje wiązano z grzybami owadobójczymi. Już prof. J.J. Karpiński przeprowadził próby zwalczania pędraków chrabaszca majowego przy użyciu kłębczaka *Beauveria*, jakkolwiek bez rozstrzygających wyników.

Do praktyki ochrony lasu wprowadza się preparaty bakteryjne, zwłaszcza zawierające *Bacillus thuringiensis*. Działają one na zasadzie trucizny pokarmowej. "Ważną zaletą tzw. biopreparatów jest wysoka selektywność, dzięki której są one całkowicie nieszkodliwe dla ssaków, ptaków, ryb, pszczół i owadów pożytecznych żyjących w biocenozach leśnych" (12). Spośród licznych szczepów *B. thuringiensis* większość wykazuje toksyczne działanie wobec gąsienic motyli. We Francji, w USA, Kanadzie i w innych krajach stosuje się ponad 20 preparatów z tą bakterią. W badaniach Zakładu Ochrony Lasu IBL szczególną skuteczność wykazał duński "Foray".

W Polsce w latach 1982–1983 użyto bakteryjnego preparatu Bactospeine przeciwko brudnicy mniszce w parkach narodowych, zadrzewieniach rekreacyjnych oraz wokół zbiorników wodnych na powierzchni około 50 tys. ha (12). Dzięki pracom ZOL IBL (dr hab. Barbara Głowacka), w Pabianickich Zakładach Farmaceutycznych "Polfa" i w Przedsiębiorstwie Przemysłu Rolnego w Wałczu uruchomiono produkcję krajowych biopreparatów Thuridan i Bacilan, z których zwłaszcza pierwszy odznacza się wysoką skutecznością (11). Trzeba jeszcze dopracować formę preparatu; w obecnej powoduje on oblepianie atomizerów, tak że przestają one sprawnie funkcjonować.

W 1944 r. zwalczano w Lasach Państwowych brudnicę mniszkę, barczatkę sosnowkę, boreczniki, strzygonię choinówkę i inne szkodliwe owady na łącznej powierzchni 860 tys. ha. Na powierzchni 589 tys. ha zastosowano środek chemiczny "Dimilin", na powierzchni 148 tys. ha — bakteryjny "Foray", inne środki — tylko na małą skalę. Oba wymienione preparaty działają żołądkowo, co zmniejsza zagrożenie dla innych organizmów, poza liściożernymi. W szerokiej praktyce potwierdziła się wielka skuteczność preparatu "Foray", nie mniejsza niż "Dimilinu".

W konsekwencji współpracy Zakładu Ochrony Lasu IBL i Zakładu Doświadczalnego Instytutu Chemii Fizycznej PAN, Chemipan produkuje się w Polsce wszystkie znane na świecie feromony, w połączeniu z oryginalnymi pułapkami, przydatne zarówno do prognozowania pojawów, jak też do zwalczania szkodliwych owadów leśnych.

Ponad trzydzieści lat temu prof. Witold Koehler przy udziale prof. Jerzego Burzyńskiego i innych opracował ogniskowo-kompleksową metodę ochrony lasu. Jest to metoda profilaktyczna. "Efektem oddziaływania metody ogniskowo-kompleksowej jest zwiększenie biologicznej odporności drzewostanów przez zagęszczenie możliwie licznych, gospodarczo pozytywnych i energicznie działających, naturalnych składników biocenozy leśnej. Stosowanie wielu zabiegów profilaktycznych zmierza do stopniowego pogarszania warunków ekologicznych dla szkodników przez przekształcenie drzewostanów, stanowiących potencjalne, chroniczne ogniska ich gradacji, w ośrodki wzmoczonego oporu środowiska" (2).

Wypróbowano ją na rozległych obszarach, w rozmaitych warunkach środowiskowych i przy zróżnicowanym stanie zdrowotnym lasu. Wyniki okazały się pozytywne. Niektóre

elementy metody mogą jednak napotkać na sprzeciw skrajnych ekologów, ponieważ "w ramach kompleksu pożądany jest każdy gatunek rośliny lub zwierzęcia, który zdoła się w nim utrzymać i wnieść do niego swój wkład, przyczyniający się do zdynamizowania procesów życiowych w środowisku" (2). Metoda dopuszcza zatem wprowadzanie gatunków obcych dla środowiska; to jest nie do przyjęcia dla tych ekologów, którzy wyznają systemy naturalne za jedyny wzorzec działalności człowieka w przyrodzie.

Ogólnie: stopniowo ogranicza się chemizację środowiska na rzecz innych mniej niebezpiecznych metod i środków ochrony lasu. Na całkowitą z niej rezygnację jest jednak jeszcze za wcześnie.

W dziedzinie szeroko pojętej ochrony lasu leśnictwo otrzymuje od ekologów wyłącznie przeciwwskazania (czego robić nie wolno), żadnych natomiast pozytywnych rad (co i jak należy robić). Fetyszyzacja systemów naturalnych utrudnia całą gospodarkę leśną. Musimy zdać sobie sprawę, że w Polsce już prawie nie ma lasów naturalnych. Są co najwyżej skrawki lasu zbliżone do naturalnych. W ogromnej większości rosną w naszym kraju lasy zagospodarowane, które nie stanowią już systemów samoregulujących się i zniknęłyby bez rozsądnej, przemyślanej ingerencji człowieka.

Stanowisko niektórych ekologów komplikuje też problematykę restauracji lasu na terenach pokłeskowych. Według tych autorów nowy las należy formować wyłącznie z gatunków, które tam dawniej bytowały. Bez odpowiedzi pozostaje pytanie, jak postępować, gdy warunki miejscowe zmieniły się tak dalece, że tuziemne gatunki już ich nie wytrzymają. Czy nie wolno poszukiwać gatunków lokalnie obcych – krajowych, a nawet egzotycznych, które wytrzymałyby nowe warunki i dały początek choćby względnie stabilnemu zespołowi?

Požary leśne

Bardzo nieliczni ekolodzy propagują tezę, że w pewnych, bliżej nie sprecyzowanych okolicznościach, pożary są korzystne dla lasu (41). Trzeba tym autorom przyznać imponującą znajomość różnorodnej literatury przedmiotu, wydaje się jednak, że jej treść przyjmują nie dość krytycznie.

Twierdzą oni, że pożary lasu zdarzały się zawsze, są czynnikiem naturalnym, a więc pozytywnym. W naszych lasach i w naszych czasach najczęstszym sprawcą pożaru jest człowiek, czy to przez rozmyślne podpalenie, czy przez przypadkowe zaproszenie ognia. Trudno te pożary uznać za zjawisko naturalne. Szary człowiek nie każde zjawisko naturalne uważa za korzystne. Tak np. gradobicie jest zjawiskiem naturalnym, a zapobieglibyśmy mu, gdybyśmy umieli.

Bez uzasadnienia wypowiada się tezę, że pożar optymalizuje wielostronne funkcje lasu. Jest to twierdzenie nieprzekonujące. Czyżby pustynia działała na otoczenie sprawniej niż las?

Również bez dowodów twierdzi się, że pożar zwiększa bioróżnorodność. Wydaje się, że w rzeczywistości jest akurat odwrotnie: pożar likwiduje bioróżnorodność, przynajmniej lokalnie, na określonym obszarze.

Niewątpliwie słuszny jest pogląd, że pożary są środkiem odmładzającym ekosystemy leśne, inicjującym na nowo sukcesję leśną. Tylko ... czy nam zależy na powrocie sukcesji do okresu prenatalnego? Czy pożarzysko jest korzystniejsze dla roślin i zwierząt, dla człowieka, dla środowiska wewnętrznego i zewnętrznego niż las w młodości lub w sile wieku?

Przypomina się też, że pożary otwierają zbyt zwarte sklepienie drzew. Trudno jednak spodziewać się, że pożar wyeliminuje właśnie korony tych drzew, które przeszkadzają rozwojowi lasu. Lepiej wybiórczo i planowo po prostu ścinać takie drzewa.

Ci sami zwolennicy pożarów lasu protestują przeciw spalaniu odpadów zrębowych, ponieważ redukuje ono materię organiczną i wzmacnia efekt cieplarniany. Wydaje się, że takie same konsekwencje powodują pożary lasu, które trudniej kontrolować i utrzymywać w ryzach.

Znawca zagadnienia, prof. Tytus Karlikowski odpowiada, że każdy pożar lasu wywołuje negatywne skutki w środowisku leśnym. Takie twierdzenie uzasadnia gruntownie i przekonująco (19).

Nadmierne wyręby, zręby zupełne, monokultury

Nie tylko ekolodzy, lecz także opinia publiczna krytykuje często gospodarkę leśną za pozyskiwanie drewna w ilościach przekraczających możliwości lasu, czyli — według naszej nomenklatury — etatu. To oczywista prawda. Leśnicy, jako wykonawcy nadmiernych wyrębów, ponoszą za nie częściową odpowiedzialność.

Zarzuty uzupełnia się przypomnieniem, że istniał i funkcjonował osobny resort leśnictwa i przemysłu drzewnego. Rzadko jednak kierowali nim ludzie z branży; na siedmiu w historii resortu ministrów tylko dwóch miało właściwe przygotowanie teoretyczne i praktyczne. Ministerstwo Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego było przypisane Zjednoczonemu Stronnictwu Ludowemu, wskutek czego jego szefowie mieli słabą pozycję wobec lepiej usytuowanych partyjnie kolegów z Rady Ministrów, a tym bardziej wobec sekretarzy i naczelników wydziałów KC PZPR. Nawet ryzykując własnym losem, nie byli oni w stanie odeprzeć silnych nacisków "z góry" na pozyskanie wielkich ilości drewna. W zasadzie słuszną ideę integracji leśnictwa i przemysłu drzewnego realizowano przewrotnie, przyznając priorytet przemysłowi. W efekcie narzucano nie tylko globalną ilość drewna do pozyskania, ale także układ sortymentów. Najbardziej obciążone nadmiernymi wyrębami były drzewostany rębne i bliskorębne, których dotkliwy niedobór występował już w początkach istnienia PRL.

Leśnicy terenowi i sztabowi zostali poddani przemożnej presji. Za opór groziło wyrzucenie z pracy i inne represje. Wspecjalizowanym leśnikom trudno mieć się innym profesji zwłaszcza, że najczęściej są to ludzie przywiązani do zawodu. Do nakazów dołączano argumentację patriotyczną twierdząc, że państwo i społeczeństwo potrzebują drewna do rozwoju i normalnego bytowania. Leśnicy wiedzieli, że rzeczywiste potrzeby gospodarki narodowej ulegają zwiększeniu przez rozpowszechnione marnotrawstwo drewna. Próbowano z nim walczyć różnymi sposobami, m.in. przez apele i akcje dni lasu. Minister Jan Dąb-Kocioł doprowadził nawet do powołania inspektoratu kontrolnego, który miał teoretycznie prawo interwencji we wszystkich resortach i działach gospodarki narodowej, a

służbowo podlegał ministrowi leśnictwa i przemysłu drzewnego. Wszystko to jednak dawało mierne rezultaty.

Zdarzały się niechlubne, na szczęście nieliczne próby zaproponowania pseudonaukowych nowych metod, które prowadziły do obliczenia większych etatów. Spotykały się one jednak z natychmiastową ripostą. Komitet Nauk Leśnych PAN, Polskie Towarzystwo Leśne, Instytut Badawczy Leśnictwa i wydziały uczelniane wielokrotnie występowały z raportami, wskazując na niebezpieczeństwo wynikające z rozbieżności między etatem i rozmiarem użytkowania lasu.

Nie wiem natomiast, czy głos w tej sprawie we właściwym czasie zabierali ekolodzy.

Nie tylko ekolodzy, lecz także przyrodnicy innych specjalności domagają się zaprzestania zrębów zupełnych. Już w 1919 r. w akcie prawnym podpisanym przez ministra rolnictwa i reform rolnych oraz przez szefa sekcji, znakomitego leśnika, **Jana Miklaszewskiego**, postanowiono: "Art. 7. Plany gospodarcze w lasach ochronnych, bez względu na to, do kogo lasy te należą, mogą na całym obszarze, lub pewnej jego części wzbraniać: 1) zupełnego wyrębu rosnącego lasu, pozwalając natomiast na częściowy wyręb drzew, pod warunkiem następnego odnowienia drzewostanu drogą naturalną ..." (18).

Leśnicy od dawna wiedzą, że zręb zupełny powoduje szok dla roślin, zwierząt i innych organizmów, dla całego ekosystemu leśnego. Dotyczy to, oczywiście, zarówno lasów ochronnych, jak i gospodarczych.

Zręby zupełne mają jednak także ważne zalety. Wcale niebłahe znaczenie ma ułatwienie organizacji pracy i nadzoru nad nią dzięki rębni zupełnej. Personel leśny składa się z różnych ludzi. Niektórzy z nich byliby skłonni wyławiać najlepsze sortymenty, czy to świadomie (w imię doraźnej kondycji finansowej przedsiębiorstw, czy to nieświadomie. Jest to przeszkoda trudna do pokonania. W Polsce dwukrotnie próbowano wprowadzić "gospodarkę bezzrębową" — eksperymentalnie pod koniec lat dwudziestych oraz na szeroką skalę w latach 1948 i 1949. Obie akcje załamały się wskutek trudności i błędów wykonawczych.

Zręb zupełny ułatwia też przestrzeganie zasad bezpieczeństwa i higieny pracy oraz rozsądną mechanizację. Na zrębie zupełnym nie trudno jest dokładnie przygotować glebę, odnowić las, później przeprowadzić poprawki i uzupełnienia. Natychmiast powstająca nowa generacja zapobiega degeneracji gleby. Sosna, jako gatunek światłożądny lepiej rośnie na otwartej przestrzeni niż pod okapem drzewostanu. Sadzonki ze szkółki po presortowaniu są zazwyczaj lepsze, silniejsze niż siewki z drzewostanu macierzystego. Na zrębie zupełnym można zastosować zamierzoną więźbę i zmieszanie gatunków; jeżeli warunki siedliskowe są odpowiednie, na zrębie zupełnym wcale nie musi wyrosnąć monokultura.

Podokapowe odnowienie naturalne jest jednym z motywów stosowania innych rębni. Nie udaje się ono w drzewostanach sosnowych, zwłaszcza na ubogich siedliskach, z nieodpowiednim poziomem wód gruntowych. Może też być zagłuszone przez starodrzew lub zniszczone przez kolejne cięcia i zrywkę drewna. Zdarza się też, że gospodarz musi zdecydować się na rębnię zupełną wobec złego stanu zdrowotnego drzewostanu.

Wybitny uczony, prof. **Aleksander W. Sokołowski** twierdzi*, że często zrab zupełny wpływa korzystnie na dalszy rozwój ekosystemu i bioróżnorodność. Pod okapem rośliny dolnych warstw lasu rozmnażają się wyłącznie wegetatywnie, co z czasem prowadzi nieuchronnie do degeneracji i do zawężenia zakresu genów. Odsłonięcie powierzchni stwarza warunki do rozmnażania generatywnego. Oczywiście niedopuszczalne jest w tych wypadkach zastosowanie pełnej, głębokiej orki.

"Rębnia określa zasady wykonywania zespołu czynności z zakresu użytkowania lasu, mających na celu stworzenie najkorzystniejszych warunków do odnowienia właściwych gatunków drzew i uzyskania pożądanej budowy drzewostanu" (44).

Gospodarz ma do wyboru rębnię zupełną, częściową, stopniową i przerębową (ciągłą), a w obrębie każdej z nich wiele form.

Nie możemy zrezygnować z rębni zupełnej. Możemy natomiast ograniczyć jej stosowanie (na rzecz innych rębni, tam gdzie warunki na to wskazują) oraz zredukować jej ujemne następstwa. Należy wykluczyć koncentrację zrębów. Nie stosować zrębów wielkopowierzchniowych, zmniejszyć zwłaszcza szerokość powierzchni. W sprawie kształtu powierzchni zrębowych uznać wytyczne półnaturalnej hodowli lasu.

Przed wieloma laty przyjęliśmy wskazania niemieckiej nauki ekonomiczno-leśnej, która wówczas uchodziła za przodującą w świecie. Niemieccy ekonomiści twierdzili i udowadniali, że najbardziej opłacalna jest hodowla litych drzewostanów sosnowych na niżu i świerkowych — w górach. Daliśmy się przekonać argumentom i rachunkom.

Popełniono grube błędy gospodarcze zakładając jednogatunkowe uprawy na siedliskach odpowiednich dla różnych gatunków. Ekolodzy nie ostrzegli leśników przed konsekwencjami, prawdopodobnie o nich nie wiedzieli. Taki był stan nauk przyrodniczych w owych czasach.

Naprawa błędów w gospodarce leśnej musi trwać długo. Jest ono nadal w toku, a to przez zakładanie upraw wielogatunkowych popieranie odnowienia naturalnego, przebudowę drzewostanów, uprawę drzewostanów piętrowych. Na efekty trzeba czekać.

Błędy i potrzeba ich korekty dotyczą tylko części powierzchni polskich lasów. Pozostałe lasy rosną na siedliskach ubogich, słabo uwilgotnionych, odpowiednich wyłącznie dla sosny oraz brzozy. Ten długi rodzaj jest cenny biocenotycznie, ale krótkowieczny; w drzewostach 60-letnia brzoza zaczyna chorować i wkrótce wypada.

Na ogół skromne możliwości doboru gatunków zaoferują też obszary przeznaczone do dolesienia kraju. Być może, gleby zróżnicowane pod względem jakości znajdują się na terenach przeznaczonych pod zieleń wysoką, od której rolnictwo oczekuje efektów fito-melioracyjnych. Głównie jednak rolnictwo pod nowe zalesienia przekaże tzw. "gleby marginalne" i gotowe jest zrzec się aż 1715 tys. ha takich terenów (26).

Paradoksalne, że cały kompleks funkcji zdrowotnych i uzdrowiskowych najlepiej spełniają lite drzewostany sosnowe na suchych i świeżych siedliskach, świetliste, z atmosferą

* Rozmowa ustna 8 czerwca 1994 r.

przesyconą olejkami eterycznymi i fitoncydami. Takie drzewostany są też potrzebne, nie tylko ze względu na produkcję desek.

Leśnikom dodatkowo wytyka się rachityczne drzewostany obcego pochodzenia (np. 3).

Owszem, w połowie XIX w. i długo jeszcze potem niemiecki przemysł wyluszczański sprowadzał szyszki z krajów, gdzie można je było tanio pozyskać, a nasiona sprzedawał zyskownie. W pierwszych dziesiątkach XX w. za eleganckie i słuszne uważano sprowadzanie nasion drzew leśnych od renomowanych firm. Szczególne znaczenie uzyskała austriacka firma "Steiner", która zaopatrywała w nasiona wiele krajowych i zagranicznych gospodarstw leśnych.

Polscy leśnicy nie ulegli jednak tej modzie. Na terenie b. zaboru rosyjskiego lasy rządowe od początku XIX w. zaopatrywały się w nasiona we własnym zakresie. W 1933/34 r. podzielono ówczesną Polskę na okręgi nasienne dla sosny i tylko w granicach każdego z nich dozwolony był ruch nasion (41). Zaprowadzono przemysłaną gospodarkę nasienną, a głównym jej projektodawcą i sprawcą był dr **Stanisław Tyszkiewicz** z IBLP.

Drzewostany z nasion obcego pochodzenia, jeżeli gdzieś się jeszcze zachowały, są spadkiem po leśnictwie niemieckim. Odróżnić od nich należy drzewostany rosnące na jałowych wydmach lub na terenie bagiennym, które muszą być rachityczne, nie produkują drewna, ale spełniają inne funkcje.

Wiek rębności a wiek biologiczny drzewostanów, stare drzewa dziuplaste, użytki ekologiczne

"Dla przykładu czas trwania jednej generacji mieszanego lasu z dębami, klonami, lipami, grabami i wiązami w drzewostanie — to przecież ok. 350–400 lat, w ciągu których las stopniowo dojrzewa, stając się nie tylko magazynem drewna, ale środowiskiem życia roślin zielnych, zwierząt, grzybów i mikroorganizmów" (3).

W tej sprawie panuje zróżnicowanie poglądów wśród ekologów o skrajnej orientacji. Niektórzy chętnie widzieliby skierowanie wieku rębności ku wiekowi biologicznemu drzewostanów. Inni upatrują dobrodziejstwo pożarów leśnych m.in. w odmłodzeniu sukcesji trwającej zaledwie kilkadziesiąt lat (41).

Być może, lasom należy się emerytura, być może drzewa i drzewostany mają prawo dożywać swoich lat w pokoju — za dobrodziejstwa i usługi wyświadczone człowiekowi. Wątpliwe /jednak, czy wyszłoby to na dobre im samym, a tym bardziej ludziom.

Istnieje zawsze możliwość korygowania wieku dojrzałości, zależnie od miejscowych warunków, celów gospodarczych, proporcji między różnymi funkcjami lasu. Przesunięcia mogą jednak liczyć się w niewielu dziesiątkach lat. Później las już nie dojrzewa, ale się starzeje. Drzewostan z czasem przestaje przyrastać na wysokość, potem także na grubość. Już nie odkładają się odsetki od kapitału, jakim jest zapas drzewny. Taki argument nie przekonałby niektórych ekologów. Las już nie byłby magazynem drewna, bo ulegałoby ono masowej deprecjacji. Ta perspektywa również nie przerażałaby pojedynczych ekologów. Organizacje ekologów i innych przyrodników natomiast — jak już wspomniałem —

wypowiadają się za utrzymaniem produkcji lasu, pod warunkiem tylko, że nie zdominuje ona innych funkcji lasu.

Właśnie: las starzejący się i starczy będzie coraz gorzej spełniał rozliczne funkcje. Jednocześnie będzie coraz słabszy, coraz gorzej będzie przeciwstawiał się przeróżnym czynnikom niszczącym, coraz łatwiej będzie im ulegać.

Ekolodzy słusznie zwracają uwagę na to, że ptakom potrzebne są "dziuple na starych drzewach lub rozłożyste konary w wielkich, w obrębie których założą gniazda. Martwe drewno, traktowane w lasach gospodarczych jako coś wstydlivego, jest siedliskiem całego bogactwa mszaków i porostów, wątrobowców, grzybów, zwierząt bezkręgowych. Każdy z tych organizmów spełnia ważną rolę w funkcjonowaniu lasu jako całości i zwiększa jego stabilność" (3).

Leśnicy różnych specjalności, ci którzy zajmują się przyrodniczymi podstawami leśnictwa, a także urzędnicy, hodowcy, ochroniarze, za pożyteczne dla lasu uważają oszczędzanie pewnej (optymalnej) liczby drzew dziuplastych, odpowiednio rozmieszczonych na powierzchni. Muszą one jednak stanowić posusz martwy. Usuwają natomiast posusz czynny, który tworzy ogniska rozmnoży szkodników wtórnych, a zwalczanie ich jest szczególnie trudne i wymaga znacznych ofiar.

Wiele słuszności zawiera też żądanie pozostawiania śródleśnych "użytków ekologicznych", tzn. oczek wodnych, bagien i torfowisk. Ich zanikanie wiąże się ze zjawiskiem obniżenia poziomu wód gruntowych spowodowanego w znacznej mierze przez osuszenie bagien Polesia oraz przez jednostronne melioracje, zarówno w lasach, jak na terenach przyległych. Melioracje w rolnictwie polegają zazwyczaj na odwodnieniu terenu, rzadko zaś — na regulacji stosunków wodnych (26).

Tzw. melioracje na obszarach leśnych też często były przeprowadzane błędnie. W obrębie łódzkiego oddziału Biura Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej działa pracownia, która projektuje melioracje w lasach; wykonują je rolnicze służby melioracyjne. Tak więc, błędy melioracji częściowo obciążają leśników. Ale to już przeszłość ...

Za dowód błędnych zapatrywań leśników na znaczenie oczek i bagienek śródleśnych niektórzy ekolodzy przyjmują zalecenia zawarte w "Instrukcji urządzania lasu" (17). Nie dodają jednak, że została ona wydana w 1980 r., w tym zakresie jest przestarzała i obowiązuje tylko formalnie. W poglądach ogółu leśników zaszła wyraźna zmiana. Jak mnie zapewnili współautorzy kolejnego już drukowanego wydania instrukcji, nie zawiera ono inkryminowanych sformułowań. Co więcej, instrukcja "definiuje i wyłącza z działania gospodarczego leśny użytek ekologiczny" (4). Jednocześnie minimalną jednostkę powierzchni podlegającą taksacji zmniejszono z 0,5 do 0,1 ha. Sprzyja to ochronie użytków ekologicznych, a także bioróżnorodności ekosystemu leśnego, jest też zgodne z dążeniami Komitetu Ochrony Przyrody PAN. Wszystko to jednak uznaje się za czcze deklaracje, wręcz za kamuflaż.

Zarzut "administracyjnej schizofrenii" (3) jest bezpodstawny i krzywdzący.

Niekiedy wysuwa się też żądanie: "zabezpieczyć przed automatycznym zalesianiem ... wydmy" (28). Oczywiście, nie należy działać automatycznie. Nietykalne są np. wydmy w

Słowińskim Parku Narodowym, po pierwsze dlatego że znajdują się na terenie chronionym o specjalnym statusie, po wtóre dlatego że są względnie stabilne. Wydmy nadmorskie lub położone nad wielkimi zbiornikami słodkowodnymi w większości podlegają abrazji, tzn. niszczeniu przez fale i pływy; powoduje to utratę łądu i zamulenie wód przybrzeżnych. Wydmy śródlądowe są natomiast zazwyczaj ruchome. Las wyrosły na takiej wydmie spełnia głównie funkcje glebochronne, wiatrochronne i polochronne, z czasem może także produkcyjne. Pozostawienie samym sobie dużych wydym piaszczystych bywa uzasadnione raczej wyjątkowo.

Tam, gdzie obecnie rosną lasy sękocińskie, sto kilkadziesiąt lat temu rozciągały się rozległe wydmy ruchome (37). Wywiewany z nich piasek zasypywał okoliczne pola uniemożliwiając uprawę zbóż. Często zawiewał też drogi dojazdowe do Warszawy. Postanowiono więc zbudować drogę bitą, a bezpośrednim impulsem do takiej decyzji było notoryczne spóźnianie się urzędowej poczty. Do prac przystąpiono w 1825 r. W utrwalenie i zalesienie wydym włożono wiele pracy i pieniędzy, ale obecne lasy z pewnością spełniają cenniejsze funkcje środowiskotwórcze i społeczne niż dawne wydmy piaszczyste.

"Program rozwoju leśnictwa"

Zarówno Komitet Ochrony Przyrody PAN, jak i Rada Ekologiczna przy Prezydencie RP (28, 38) ostro skrytykowały tzw. program rozwoju leśnictwa w latach 1993–97. Wytknięto zasadniczą sprzeczność między deklaracjami o ekologizacji leśnictwa a częścią wykonawczą programu. Kategoryczny sprzeciw wywołał projekt wydania wielkich sum pochodzących częściowo z pożyczki zagranicznej na zakup ciężkiego sprzętu do wyrębu lasu. Posiadanie takich maszyn będzie sprzyjało przyskiwaniu drewna za pomocą wielkich zrębów zupełnych. Zastosowanie takich maszyn nasili niszczenie gleb, zwłaszcza że nasze lasy rosną przeważnie na glebach lekkich. Zmniejszy się zapotrzebowanie na siłę roboczą. Zwiększy się zadłużenie Polski za granicą. Komitet Ochrony Przyrody PAN zaprotestował przeciwko zamiarom przekraczania etatu rębnego, m.in. zwiększenia pozyskania drewna tartaczno- liściastego o 17%, a drewna tartaczno- liściastego aż o 80%. Sprzeciw KOP PAN wzbudził także zapis o przeznaczeniu sporej sumy na opłacenie ekspertów zagranicznych. Stanowczo lepiej będzie zawierzyć polskim specjalistom, ułatwić im natomiast dostęp do nauki zagranicznej, którą potrafią krytycznie wykorzystać. Znają oni warunki miejscowe i nie mają powodu, żeby kierować się obcymi interesami.

Krytyka ze strony KOP PAN i Rady Ekologicznej dotyczyła pierwszej wersji programu rozwoju leśnictwa. Opracował ją zespół z udziałem, a właściwie pod dyktando przedstawicieli Banku Światowego. Wcale nie łagodniej potraktowało ten dokument wielu leśników, a przede wszystkim takie organizacje, jak Polskie Towarzystwo Leśne i Komitet Nauk Leśnych PAN (30). Ostra krytyka dotyczyła tych samych zapisów, które spowodowały sprzeciw KOP PAN, a ponadto wielu innych.

Wkrótce po sesji w Zielonce, a kilka miesięcy przed sformułowaniem oficjalnego stanowiska KOP PAN, powstała druga wersja programu (34). Tym razem uwidoczniło jej autorów, nie wymieniono przedstawicieli Banku Światowego. Ten, obecnie już obowiązujący dokument jest w szczegółach nadal kontrowersyjny, ale usunięto z niego rażące błędy. Pozyskanie drewna nie będzie przekraczało etatu. Nie projektuje się obniżenia wieku

rębności. Pewne opracowania będą wprawdzie powierzone zagranicznej firmie konsultingowej, ale jej propozycje nie będą wiążące i zostaną zweryfikowane przez polskich specjalistów.

Obecne władze leśne są uwikłane w program rozwoju leśnictwa, a na jego kształt nie miały przecież decydującego wpływu. W szczególnie trudnej sytuacji znalazł się prof. **Andrzej Szujecki**. Jeszcze niedawno jako przewodniczący Zarządu Głównego PTL był głównym autorem druzgocącej krytyki programu. Obecnie, jako podsekretarz stanu w MOŚZNiL, odpowiedzialny za leśnictwo, musi dbać o jego wykonanie, jakkolwiek w ulepszonej wersji. Bez entuzjazmu władze zapatrują się zwłaszcza na pożyczkę zagraniczną (22, 23). Starają się jak najlepiej ją wykorzystać. Uzgodniono z przedstawicielami Banku Światowego, że co pewnien czas będą rozważane propozycje przeniesienia środków finansowych na cele słuszniejsze, niż to zaprojektowano. Doraźnie próbuje się zamiast zakupu ciężkiego sprzętu za te kwoty zaopatrzyć gospodarkę leśną w jak najbardziej skuteczne i selektywne środki zwalczania brudnicy mniszki. W przyszłości jak najwięcej pieniędzy przeznaczy się na przebudowę drzewostanów, zalesienia i zakup lekkiego sprzętu mechanicznego (23). Zaufaniem obdarzy się przede wszystkim polskich specjalistów.

Obecny program rozwoju leśnictwa sięga tylko do roku 1997. Z pewnością warto nawrócić do cennej propozycji KOP PAN — w nowym sensie — opracowania programu przy współudziale Komitetu Nauk Leśnych, Komitetu Ekologii i Komitetu Ochrony Przyrody PAN. Tym razem program powinien objąć okres mający znaczenie w gospodarce leśnej.

Granice kompromisu

Już realizuje się wiele dezyderatów zgłaszanych przez ekologów i organizacje przyrodników — nieleśników. Niektóre inne propozycje są właśnie wprowadzane do praktyki za pomocą dokumentów normatywnych. Zdarzają się jednak także żądania zgoła nierealne.

"Zachodzi pilna potrzeba znalezienia rozwiązań kompromisowych, satysfakcjonujących ochronę przyrody i gospodarkę leśną, ekologię i ekonomikę, hodowlę lasu i technikę" (1), za Mayerem).

Specjaliści-leśnicy twierdzą, że w Polsce niemożliwa jest hodowla według modelu lasu naturalnego, nie tylko dlatego że nasze lasy są tak odległe od puszczy pierwotnych pod względem charakteru i stanu. Tak prowadzony las jest "przedmiotem luksusowym w społeczeństwie dobrobytu", ponieważ koszt utrzymania takiego lasu obciąża w całości społeczeństwo.

Zaleca się natomiast hodowlę półnaturalną, przy której — dzięki zrównoważeniu przeciwnych elementów — gospodarka może się przynajmniej częściowo samofinansować.

Za podstawowy warunek uznaje się zgodność składu gatunkowego drzewostanu z warunkami siedliska. Dąży się do jak największego bogactwa gatunków. Mogą to być nie tylko gatunki lokalnie rodzime, lecz także introdukowane — krajowe i egzotyczne, ale konieczne odpowiednie dla danego siedliska. Należy zadbać o zróżnicowaną strukturę wysokości, o wytworzenie pięter drzewostanu. Popiera się odnowienie naturalne, samosiew — jeżeli drzewostan macierzysty ma odpowiedni skład gatunkowy. Uzupełnienia wykorzystuje się

do zwiększenia bogactwa gatunków. Dopuszcza się w uzasadnionych wypadkach zręby zupełne, ale ogranicza się ich wymiary, a granice prowadzi się linią zatokową. Za niedopuszczalny uznaje się pobór całej nadziemnej biomasy drzew. Pozostawia się w pewnej ilości posusz martwy, także złomy drzew bez korony, drzewa dziuplaste, zwłaszcza gatunków liściastych. W specyficzny sposób kształtuje się pobrzeża lasu, także styki z drogami i liniami podziału przestrzennego.

Celem półnaturalnej hodowli lasu, jest kształtowanie lasów zdrowych, ekologicznie zrównoważonych, jednocześnie wysokoproduktywnych, wykonujących więc harmonijnie wielorakie funkcje. Popiera się przy tym różnorodność biologiczną, a z nią — stabilność ekosystemu. Postulaty ochrony przyrody są spełnione w znacznej mierze (1).

* *
*

Na zakończenie apeluję do kolegów-leśników: starajcie się wywierać wpływ na opinię publiczną, przeciwdziałajcie rozpowszechnianym teoriom, krzywdzącym gospodarkę leśną. Jeżeli jesteście elokwentni, wolni od zmysłu schodów, jeżeli czujecie się na siłach, nie unikajcie udziału w dyskusjach mówionych lub drukowanych. Zachowajcie przy tym spokój, nie dajcie się sprowokować, nawet gdyby dyskutant przemawiał z pozycji wyższości wobec "niedouczonego leśnika". Uważajcie na swoje słowa, mówcie dokładnie to, co chcecie powiedzieć, tak aby nie udawała się dwuznaczna interpretacja. Żądajcie autoryzacji tekstów przeznaczonych dla prasy, radia lub telewizji.